Nr. 142. Lwów — Niedziela dnia 22 Czerwca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. [illegible]

Przedpłata w Lwowie miesięcznie 2 h. [illegible]

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o sprawach, zmalowanych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele samem na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . 60 h.

Dziś: E. 5 po S. Paulina — Cyryla, Tekli. Jutro: św. Zenona B. — Tymoteusza M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 5, Zachód „ „ 7 m. 58 | Długość dnia godzin 15 minut 41. Przybyło dnia od wczoraj 0 min.

Z powodu zbliżającego się drugiego półrocza, czas odnowić przedpłatę.

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	*2 K. 20 h.*
Kwartalnie	*6 „ 60 „*
Półrocznie	*13 „ 20 „*
Rocznie	*26 „ 40 „*

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Wrogowie i przyjaciele.

Była głęboka znajomość psychologii narodów europejskich w odpowiedzi, którą Sienkiewicz dał baronowej Suttnerowej w roku przeszłym, gdy ona wezwała go, aby się przyłączył do uroczystego potępienia Anglików za ich wojnę z Boerami. Na wniosek tej apostołki wiecznego pokoju, mieli wszyscy znakomici ludzie w Europie wystosować do angielskiego narodu odezwę, w której byłoby powiedziane, że on swą wojną z Boerami podeptał prawa Boskie i ludzkie, rzucił rękawicę cywilizacyi, zaparł się poczucia sprawiedliwości i sam ceniąc tak wysoko obywatelską swobodę, nakłada kajdany na inny naród; niech więc przejrzy, a zawróci z tej haniebnej drogi!

Taką naukę radziła pani Suttnerowa dać Anglikom, a Sienkiewicz jej odpowiedział, że nauk tych nie potrzeba, bo „dusza angielska sama w sobie odnajdzie to wszystko“. I powiedział słusznie. Dusza angielska, dusza prawdziwie wielkiego narodu, a wielkiego nietylko liczbą i potęgą państwową, lecz przedewszystkiem prawością, natychmiast się odnalazła po zawarciu pokoju. Po prostu zdumiewający przedstawia widok wyprzedzanie się Anglików w oddawaniu słuszności Boerom i w chęci niezwłocznego zatarcia w ich pamięci klęski, którą ostatecznie ponieśli. Zwycięski wódz Kitchener w otwartym liście do wodzów boerskich powiada, że jak bohaterskimi byli przeciwnikami, tak po rycersku spełnili warunki pokoju i że jak dla angielskiej armii zaszczytem było potykać się z takimi nieprzyjaciółmi, tak teraz naród angielski ma sobie za zaszczyt mieć Boerów za braci, z którymi wspólnie pocznie pracować nad szczęściem południowo-afrykańskich krain. Poprzedni angielski wódz w tej wojnie lord Roberts przybył w Londynie na bankiet dany książętom hinduskim i na toast, wzniesiony tam na cześć armii tak odrzekł: „Szczęśliwi jesteśmy, że już ustała wojna, lecz szczęśliwsi jeszcze, że okoliczności, towarzyszące zawarciu pokoju, zapowiadają wieczny pokój i przyjaźń z tymi, z którymi staczaliśmy rycerskie boje. Odważni są zawsze wspaniałomyślni; choćby wrogami byli, nie przestają się szanować. Dziś jesteśmy przyjaciółmi Boerów, oni są naszymi. Armia angielska nigdy jeszcze nie walczyła z równie dzielnym przeciwnikiem, który będzie teraz naszym prawym współobywatelem. Nie ma zwyciężonych, są tylko pogodzeni, nie powinno też być nikogo, ktoby miał prawo zawołać: „biada nam!“ Prawie jednocześnie na innym bankiecie przemówił zastępca chorego prezydenta gabinetu kolonii Przylądka Dobrej Nadziei, minister Graham. Rzekł on, że tu i ówdzie podnoszą się głosy, iż z powodu powstania Afrykanderów trzeba w Afryce południowej na długo zawiesić konstytucyę. Zdaniem ministra, podobne propozycye są bardzo szkodliwe. Zawieszenie konstytucyi i autonomii na długo powstrzyma rozwój kraju i uczyni go nieżyczliwym dla Anglii, przez co narażona będzie na szwank idea imperyalistyczna. „Trzeba pamiętać — rzekł minister — że jeżeli rozumna ludność podnosi broń przeciw władzy, to władza nie jest bez winy“. Któryż minister na kontynencie europejskim zechce to powtórzyć, a jednak to jest bezwzględna prawda, pod warunkiem, że ludność jest rozumna.

Ze zdobytego Transwaalu odwołuje już Anglia znaczną część swej armii, bo zdaniem rządu, Boerzy sami potrafią utrzymać ład i spokój. Któreż inne państwo na toby się odważyło?

Wczorajsi wrogowie dziś są szczerymi przyjaciółmi, bo dusza angielska odrazu odnalazła w sobie szlachetne uczucia i umiała je delikatnie ofiarować Boerom. Niemała to sztuka tak prędko przebłagać śmiertelnie obrażonego! Potrafi to tylko prawdziwa szlachetność.

A teraz spojrzmy w inną stronę. Przez cały ciąg wojny rozpadały się nad nieszczęściem Boerów owe Prusy, których polityka afrykańska sprowadziła walkę Transwaalu i Oranii z Anglią. Ileż to łez pruskich, przelanych nad niedolą boerską, spłynęło Sprewą do Bałtyku! Ile płomiennego oburzenia sfabrykowano w Berlinie na użytek mówców wiecowych i dzienników, rozprawiających o niegodziwości angielskiej! Lecz po tej powodzi wzniosłych słów przyszedł czas na jeden zupełnie mały, ale dobry czyn. Oto, jeden oddział boerski nie chciał się poddać Anglikom, lecz zamierzył osiedlić się w niemieckiej kolonii, leżącej na północ od Rodesyi — i wódz tego oddziału dał o tem znać jenerałowi Kitchenerowi. Jenerał odrzekł, że z przykrością przyjął to postanowienie, lecz przeszkadzać nie będzie, owszem, poczyni starania, aby rząd portugalskiej kolonii ułatwił temu oddziałowi przemarsz, a rząd niemieckiej kolonii gościnnie przyjął rozbitków. Jakoż Portugalczycy zaraz ofiarowali tym rozbitkom wszelką pomoc, ale z Berlina dano znać, że rząd pruski nie chce mieć u siebie rebelantów, którzy w kolonii mogą zdobyć przewagę nad nieliczną tam jeszcze niemiecką ludnością. I tak ów oddział musiał się poddać Anglikom.

Z obozu pangermańskiego.

Trzy są w Niemczech stowarzyszenia prowadzące rewolucyjną robotę w ościennych krajach na pożytek pangermanizmu. Jedno się nazywa „Alldeutscher Verband“, drugie „Alldeutscher Schulverein“, a trzecie „Jungdeutscher Verband“. Wszystkie trzy prowadzą robotę jawną i tajną. Nie wiemy, jaka jest ta druga, lecz sądząc z pierwszej, musi być tamta wyjątkowo zuchwała. Właśnie teraz odbyły owe stowarzyszenia swe roczne walne zgromadzenia. „Alldeutscher Schulverein“ obradował w Sztutgardzie. W sprawozdaniu zarządu powiedziano, że związek podtrzymywał niemieckość w różnych austryackich krajach, aby obronić je od nacisku Słowian, Węgrów i Rumunów, żeby przez to w germańskich rękach pozostała „niemiecka droga“ do Adryatyku. Wspierał tedy ów związek szkoły niemieckie w Galicyi, na Bukowinie, w Siedmiogrodzie, w Krainie i wydał na to 86.000 marek. Na agitacyę (nie powiedziano, na jaką) wydał związek 27.000 marek. Miał jednak całego dochodu 180.000 marek, więc na zupełnie dyskretne rzeczy użył 67 tysięcy. Dalej podniesiono w sprawozdaniu, że związek zwracał szczególnie baczną uwagę na stosunki „na wojennem polu“, to jest tam, gdzie, zdaniem związku, najpierw będzie stoczona walka germanizmu ze słowiańszczyzną. Tem „wojennem polem“ są Czechy i Morawia. Związek zaleca patryotom wspierać tamtejsze stowarzyszenia niemieckie, kupujące ziemię od Słowian, aby ją odsprzedawać Niemcom, którzy przymknęli do ruchu „Los von Rom“. A zatem związek propaguje w Austryi potajemnie nietylko germanizacyę, ale i protestantyzacyę, jest więc czemś podobnem do pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Sprawozdanie kończy się uwagą, że związek potrzebuje znacznie więcej funduszów i prosi o nie wszystkich patryotów, a jeżeliby — powiada dosłownie — „kto z patryotów mniemał, że działalność związku sprawia trudności kanclerzowi państwa i w ogóle rządowi naszemu w jego stosunkach dyplomatycznych, tego uspokoić możemy zapewnieniem, że w roku przeszłym ośmiu panujących książąt Rzeszy niemieckiej wyraziło związkowi swe uznanie sporymi datkami“.

„Alldeutscher Verband“ trudni się tylko polityczną agitacyą. Na jego walnem zgromadzeniu, odbytem w Berlinie, tak mówił członek zarządu profesor Samassa o zadaniach związku: „Naród panów (Herrenvolk) musi jeszcze niestety tu i ówdzie tylko się bronić od nacisku Słowian. Oni chcą odebrać mu ziemię, którą on zdobył własną krwią przed wiekami i ucywilizował własną pracą. Sami Niemcy austryaccy nie zdołają spełnić tego zadania; bez należytego poparcia nie ujmą oni w swe ręce wszystkich środków państwowych, jakimi rozporządzamy tu, w Berlinie. Niepodobna już także myśleć o zniemczeniu niektórych plemion słowiańskich, albowiem one stanęły, dzięki naszej pomocy, na wysokim stopniu cywilizacyi. Pozostaje nam tedy dążyć jedynie do ich wytępienia. W tym celu trzeba rozwinąć na wielką skalę prywatną kolonizacyę chłopów niemieckich w krajach słowiańskich i prowadzić ją w duchu potrzeb naszego narodu i z uwzględnieniem wymagań strategii. Gdyby Austrya była państwem absolutnem, tamtejsi Niemcy sami daliby sobie radę, ponieważ zaś ona jest prawie federacyjną monarchią, przeto musimy im pomagać“.

Tak oto mówił berliński profesor i członek zarządu Alldeutscher Verband'u. Godziwą jest rzeczą wspierać swych rodaków, gdziekolwiek oni są: godzi się także pragnąć najszerszego rozwoju swej narodowości nawet kosztem innych narodów, ponieważ każdy naród jest przekonany o wyższości swych ideałów i swojej wiary. Ale tylko chyba Prusak mógł mówić, że się godzi „wytępić“ inny naród, nawet cywilizowany, żeby jego miejsce zająć na ziemi.

Na walnem zgromadzeniu Jungdeutscher Verband'u, odbytem w Hamburgu, mówiono jeszcze otwarciej o zaborczych zamiarach pangermanów. Tam nawet w jednej rezolucyi powiedziano, że przyłączenie Przedlitawii do cesarstwa niemieckiego jest postulatem wszystkich niemieckich patryotów.

Na szczęście pangermanie tylko strzelają, a Pan Bóg nosi kule. Lecz p. Bülow, który na dowód naszych zaborczych względem Prus zamiarów przytacza artykuły paru polskich pisemek, widocznie się przekonał z działalności swych rodaków, o ile taka praca jest niebezpieczna i poważna. On zna swoich ludzi, my — swoich. Nie bierzemy mu za złe, że po swoich sądzi o naszych, możemy go jednak zapewnić, że prawdziwie skutecznie pracowałby dla pokoju europejskiego, gdyby zupełnie lekceważył nasze warcholskie pisemka, a pilnie baczył na pangermanów.

Z Izby panów.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 20 czerwca. Izba panów wczoraj po oświadczeniu ministra Boehm-Bawerka że zamierza w drodze rozporządzenia uregulować emeryturę pensyonistów straży skarbowej z dochodu z podatku na bilety kolejowe, uchwaliła w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu emerytur urzędników tzw. starego typu, a następnie bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu pensyi dla wdów i sierót po urzędnikach, również tzw. starego typu.

Przyjęto także uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o ochronie robotników, zajętych przy kolejach państwowych i przy budowlach prywatnych. W dyskusyi nad ustawą o podatku od biletów kolejowych, referent Plener podniósł pewne wątpliwości co do opodatkowania kolejowych legitymacyj urzędników państwowych i oświadczył się za tem, aby zamiast podatku pobierano tylko jednorazową taksę przy wystawianiu legitymacyi. Minister kolei Wittek z zapatrywaniem tem się zgodził i przyrzekł odpowiednie wydać zarządzenia. Po przyjęciu innych jeszcze ustaw, przez Izbę posłów uchwalonych, sesyę odroczono.

Manlicher i pałasz.

Docent chirurgii dr. Wehr wygłosił przed kilku dniami w uniwersytecie lwowskim wykład o „działaniu kul Manlicherowskich“ i o ranach zadanych szablą, a jego wywody z powodu ostatnich krwawych rozruchów we Lwowie zasługują na streszczenie.

Dr. Wehr podniósł, że w różnych odległościach siła uderzenia kuli z Manlichera jest rozmaitą i dlatego siłę, z jaką pocisk uderza, możemy podzielić na trzy okresy, a mianowicie: pierwszy okres z odległości do 300 metrów, drugi do 1500 m., trzeci do 3000 m. W pierwszym okresie, najgwałtowniejszym, a w skutkach najbardziej szkodliwym, kula, uderzając np. w ciało ludzkie, przebija skórę i robi w niej, jako w podatnej materyi, otwór własnej wielkości, mięśnie, jeżeli znajdują się w naprężeniu, rozrywa, robiąc wielkie i niebezpieczne otwory, kość napotkaną miażdży na znacznej przestrzeni, w wątrobie, wskutek napięcia hydraulicznego robi otwór wielkości pięści. W odległości 1000 metrów (jestto zwykła odległość strzału, używana w wojnie) kula uderza z siłą olbrzymią wprawdzie, ale już tak niszcząco nie działa, kość np. przebija, ale nie miażdży jej na tak znacznej przestrzeni, jak w okresie pierwszym. W odległości 2000 m. siła uderzenia jest jeszcze olbrzymią, bo kula może przeszyć czterech, a nawet pięciu ludzi, a w odległości 3000 metrów, jakkolwiek siła pędu jest wówczas stosunkowo najsłabszą, jeszcze przebija ciało ludzkie i rzadko trafia się, aby w ciele pozostała.

Kule używane przy karabinach systemu Manlichera posiadają stalowe płaszcze i skutkiem tego, uderzając z odległości 1000—2000 metrów w ciało ludzkie, nie ulegają deformacyi, a temsamem nie sprawiają takich spustoszeń w organizmie, jak np. używane w wojnie francusko-pruskiej 12 mm. pociski ołowiane. Niekiedy trafia się jednak, że od kuli, która uderzy o przedmiot twardy, np. o bruk uliczny, oderwie się płaszcz stalowy, a gdy płaszcz taki zdeformowany uderzy w ciało ludzkie, wówczas powoduje rany wielkie i bardzo niebezpieczne, zwłaszcza, że posiada wielką siłę uderzenia.

Dr. Wehr zaznaczył następnie, że karabin systemu Manlichera możnaby ostatecznie nazwać bronią humanitarną, rozumie się w porównaniu z systemami dawniej używanymi; dawne pociski ołowiane sprawiały olbrzymie i bardzo niebezpieczne rany, a Prusacy na widok tych ran podejrzywali początkowo Francuzów o używanie patronów eksplodujących. Obecnie używane pociski nie powodują tak strasznych spustoszeń organizmu i po większej części mają tendencyę do gojenia się. W południowo-afrykańskiej wojnie jeden z Boerów otrzymał dwa strzały i po dziewięciodniowej kuracyi brał już udział w dalszych potyczkach. Ranę, spowodowaną kulą karabinu Manlicherowskiego, należy uważać wskutek wysokiej jej temperatury za antyseptyczną, a czyszczenie jej na polu walki i sondowanie np. palcem jest wielkim błędem, bo łatwo może spowodować właśnie zanieczyszczenie rany. Gdy zdarzy się jednak, że kula przeszyje tętnicę lub żyłę, wówczas należy przedewszystkiem i natychmiast zatamować krew przez ucisk i nie dopuścić, aby zraniony znaczną ilość jej utracił. Robotnik, któremu w czasie ostatnich rozruchów kula przeszyła żyłę udową nie byłby zginął, gdyby mu ktokolwiek z przechodniów przez ucisk zatamował krew.

Co do ran ciętych — podniósł dr. Wehr — zadanych pałaszem w czaszkę, to mogą one mieć postać albo kresowatą, albo płatową. Jeżeli pałasz uderza prostopadle do powierzchni czaszki, to powstaje rana kresowata; jeżeli zaś cięcie jest skośne, wówczas powstaje rana płatowa.

Dr. Wehr omawiał także ostatnie krwawe zajścia we Lwowie i podniósł, że wytknąć należy zarządowi wojskowemu, iż nie wysłał lekarzy wraz z wozem ratunkowym na miejsce starcia. Zarząd bowiem, rozdając żołnierzom ostre ładunki, przewidywał możliwość ich użycia, a więc przewidzieć był powinien możliwość ofiar, tak z pośród wojskowych, jak i cywilnych. Ubolewać przeto należy, iż na placu Strzeleckim nie było ani lekarzy wojskowych, ani wozu ratunkowego, i, że nawet rannych wojskowych odstawiano do stacyi ratunkowej i tam dopiero udzielano im pomocy.

Z izby sądowej.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Tarnopol, 21 czerwca.

(*Nadużycie władzy urzędowej*).

Oprócz wymienionych członków trybunału, zasiada jeszcze jako zastępca radca Eichel i ze strony kolei państwowej komisarz Popowicz. Po odczytaniu aktu oskarżenia dr. Solański

---

2)

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

W taki sposób Matuszewski streszcza „modernizm“; cała zaś książka jest konsekwentnem rozwijaniem tego streszczenia. Kto interesuje się już nie poezyą, ale ogólnym ruchem umysłowym naszej epoki, powinien przeczytać tę książkę, w której autor spełnił najważniejszy i najpiękniejszy obowiązek krytyka. Nietylko bowiem wyjaśnił nowy prąd w duchu społecznym, ale jeszcze wziął w obronę kierunek niesłusznie potępiany i wyśmiewany.

Tymczasem nie ma racyi do szydzenia z ludzi, którzy stawiają sobie tak wzniosłe zamiary, byle tylko je wykonywali!

W tem miejscu potrzeba zrobić kilka bliższych wyjaśnień.

Co to znaczy „nastrój“ a co „symbol“? dwa wyrazy, które w programach „nowej sztuki“ powtarzają się bodaj że najczęściej. Posłuchajmy co o tem mówi Bolesław Prus:

Pewnego dnia oglądałem drzeworyty z obrazów Böcklina. Na jednym był przedstawiony gościniec w górach: z lewej strony wysoka skalista ściana, z drugiej przepaść, z przodu most kamienny i kilka drobnych figurek ludzkich, które uciekały.

Krajobraz ciekawy, ale — nie robiący żadnego szczególnego wrażenia.

Nagle spojrzałem w górną część obrazu i — struchlałem: ze szczytu pionowej ściany wychylał się nad gościńcem wstrętny potwór: jakiś niezmierny gad z długą szyją i szkaradną głową, który zabłąkał się tu chyba z przedpotopowych czasów.

Teraz dopiero zrozumiałem wielkiego artystę. Ten potwór, tak szpetny, tak nieoczekiwany i nieprawdopodobny w naszej epoce, był „symbolem“ a uczucie, jakiego doznałem — „nastrojem..“ Artysta chciał przedstawić „strach w górach“ i udało mu się to znakomicie...

Pamiętam znowu kopię innego sławnego obrazu bodaj czy nie Milleta pod tytułem „Anioł Pański“. Pole kartoflane w jesieni. Zdaleka widać dzwonnicę wiejskiego kościółka, bliżej dwoje ludzi: mężczyzna z pochyloną głową bez czapki, kobieta ze złożonemi do modlitwy rękoma.

Za obraz ten zapłacono paręset tysięcy franków. Dlaczego?... Chyba dlatego, że kiedy przypatrzyłem się uważniej jego kopii, zdawało mi się, iż — słyszę głos dzwonu wołającego na Anioł Pański... Miałem wprost halucynacyę słuchową!

Otóż ta znowu halucynacya jest „nastrojem“ a cały krajobraz, ludzie na nim i wieża kościelna w głębi — „symbolem“.

Symbol więc jest to grupa dźwięków, kolorów i postaci, albo też wyrazów i zdań, za pomocą których artysta wywołuje w widzach i czytelnikach jakieś uczucie czy wrażenie — „nastrój“. Jestto więc najbardziej zmysłowy a zarazem najbardziej duchowy sposób — naprzykład — pisania, dzięki któremu czytelnik nie widząc, nie dotykając, nie słysząc przedmiotu, doznaje takich uczuć, jak gdyby prawie dotykał przedmiotu.

Nie ma kwestyi, że taki sposób pisania jest doskonalszym od tych, jakiemi posługujemy się my, ludzie dawniejsi, piszący zazwyczaj bezbarwnie a raczej powtarzający wyblakłe frazesy, które inni już wypowiedzieli setki razy.

Piękny, ba! nawet prześliczny język, jest dotychczas przynajmniej, najsilniejszą bronią bojowników „nowej sztuki“. Pan Z. Przesmycki bardzo słusznie zarzuca naszym czasom, że mając talenta, nie znają retoryki, nie przyozdabiają utworów swoich figurami... „Gdzie tu jest hypotyposis, prosopopeia, sustentatio, praetermissio?...“ Rozumie się, że nie ma! W pogoni za zwięzłością pogubiliśmy te rzeczy, jak niepotrzebny balast.

— Jeżeli jednak — powie czytelnik — moderniści starają się o wytworzenie form już nie tylko pięknych, ale wyrafinowanych, to jakżeż cudną treść mają zamiar podawać?...

Istotnie, że „nowa sztuka“ zapowiada w swoich dziełach treść wspaniałą. W tym okropnym wieku — „nienawiści do wszystkich rzeczy wiekuistych, nie mieszczących się w granicach zmysłowego, ziemskiego poznania i życia“ sztuka ma być — „Panią dusz, Wyzwolicielką z ograniczoności cielesnej. Pośredniczką między indywidualnością i Absolutem“, wreszcie — „jak religia, metafizyka, mistyka — sztuka ma być oknem ku nieskończoności...“

W tem miejscu nie można powstrzymać się od uwagi: dlaczego „nowa sztuka“ chyba nigdy nie będzie popularną?... Oto dlatego, że usiłuje stanąć na jednym poziomie z metafizyką i mistyką, czyli takiemi dziełami twórczości, których człowiek przeciętny nie rozumie nawet nazwisk!

Pominęmy jednak ludzi przeciętnych. Ale czy podobne zamiary dają się wogóle osiągnąć?... Owszem. Nawet filozofia materyalistyczna — „nie potępia w zasadzie takiego idealnego uzupełnienia empirycznej wiedzy o świecie, przy pomocy twórczości metafizycznej, poezyi myślowej. Przeciwnie, uznaje, że jest ono zupełnie normalnym objawem życia umysłowego, że bez niego nie moglibyśmy dojść do zadawalającego poglądu na świat, jako na jednolitą w sobie całość i pozbawieni bylibyśmy możności urzeczywistniać w nim nasze ideały moralne. Natura umysłu ludzkiego — mówi Lange — z konieczności wytwarza świat ideału, w którym szukamy schronienia przed ciasnotą zmysłów i który jest prawdziwą ojczyzną naszego ducha. Przy wytwarzaniu tego świata ideałów, skupiają się najwyższe i najszlachetniejsze czynności naszego ludzkiego ducha“. (H. Struve: „Wstęp krytyczny do filozofii“).

Owóż jak romantyzm był reakcyą przeciw oschłemu racyonalizmowi, który uważał logikę za najwyższego kierownika i sędziego dzieł ludzkich; tak modernizm jest reakcyą przeciw pozytywizmowi, który wierzył także tylko w logikę, wzmocnioną przez obserwacyę.

Jak romantycy wrócili cześć fantazyi, trzymanej na wodzy przez racyonalistów, tak moderniści rozpuszczają szeroko skrzydła wyobraźni, lekceważonej przez pozytywistów.

I romantycy i moderniści kochają się w tem, do czego racyonaliści i pozytywiści czuli wstręt... w mglistościach, niejasnościach, nieokreślonościach, w mistycyzmach, we wszystkiem wogóle, co się nie da wtłoczyć w obręcze logiki, obserwacyi, co „trzeźwi“ nazywają przesądem, zabobonem. Gdzie się kończą badania racyonalistów i pozytywistów, — u bram życia realnego, tam zaczyna się najmilsza kraina romantyków i modernistów. Świat metafizyki, okultyzmu, wszelkich zagadkowych otchłani jest ich światem ulubionym.

Jak racyonaliści i pozytywiści uwzględniali głównie wielkie masy, „tłum“, „motłoch“, podporządkowując część (jednostkę) całości; tak, przeciwnie, gardzą romantycy i moderniści owym „tłumem“, „motłochem“, wysuwając jednostkę (indywiduum, indywidualizm) na pierwszy plan.

Dyagnoza, postawiona przez Matuszewskiego jest niewątpliwie prawdziwa, zdaniem mojem jednak uprzedza on wypadki, co się bowiem dziś dzieje, tego nie można jeszcze nazwać pełnym neoromantyzmem, lecz dopiero jego zapowiedzią.

Każdą nową epokę, szkołę, każdy nowy prąd poprzedza zawsze robota przedwstępna, którą Niemcy nazwali bardzo dobrze *Sturm und Drangperiode.* Robota takich chwil przełomowych polega na gwałtownem, bezkrytycznem burzeniu bożyszcz bezpośredniej przeszłości, na „usuwaniu gruzów“. Jak nasi pozytywiści w pierwszym zapale wytrzeźwienia walili bez zastanowienia we wszystko, co przypominało smutne wczoraj, byle prędzej „owe gruzy“, które nie były zawsze gruzami, usunąć; tak przesadzają moderniści w swojej nienawiści do „filisterskiego“ pozytywizmu. Pragnąc odczepić się czemprędzej od wstrętnego im światopoglądu, rzucają się w drugą ostateczność.

Ponieważ logika i obserwacya były duszą pozytywizmu, przeto oni „gwiżdżą“ na logikę wogóle i na sprawdzian obserwacyi. „Gwiżdżą“ na wszystko, co jest rozumne, trzeźwe, rzeczywiste, a pławią się z rozkoszą w najdziwaczniejszych halucynacyach.

Ponieważ grzebanie się w pospolitości, powszedniości było najmilszem zajęciem pozytywizmu (naturalizmu), przeto oni, w swej nienawiści do owej pospolitości, powszedniości, lubują się w samych tylko nadzwyczajnościach. Unikają, jak morowej zarazy, wszystkiego, co realne, a chwytają skwapliwie każdą wyjątkowość ekscentryczną. Gonią za tem, co „nielogiczne, krzywe, sprzeczne same z sobą“.

Ponieważ w końcu „tłum“, „motłoch“, czyli właściwie wielkie masy ludzi przeciętnych były warsztatem i celem pozytywizmu (utylitaryzm), przeto oni, w swej pogardzie dla „filistra“, pchnęli swój indywidualizm aż do absurdu („nad-człowiek“).

Są to jednak tylko wybryki pierwszych początków reakcyi.

Jak pozytywiści opatrzyli się bardzo rychło, że posunęli się na razie zbyt daleko, i wrócili cześć niejednemu z „przebrzmiałych przesądów“, tak i moderniści ochłodną z czasem, ostygną, dojrzeją; a wówczas nauczą się, że sam nastrój liryczny i muzykalność słowa nie wystarczają do stworzenia wielkiego dzieła artystycznego, że bez logiki nie można zapanować nad bogatszym materyałem, bez obserwacyi nie można się wsłuchać w istotne szmery własnej duszy, bez uszanowania „motłochu“, „tłumu“, nie można zawładnąć tym „motłochem“, „tłumem“, do czego przecież dąży każdy artysta, o czem marzy, mimo zapewnień odmiennych.

Lecz, aby się to stało, potrzeba czasu i wielkich talentów twórczych.

Jeżeli poezya modernistyczna odwróciła się zupełnie od plastyki i roztopiła się w muzyce, — objaśnia Matuszewski — to prócz przyczyn ogólnych, wpłynęło na to i względne ubóstwo indywidualności artystycznych, obdarzonych niekiedy wielkiemi, ale jednostajnemi zdolnościami i podnoszących swoje własne kalectwo do godności dogmatu. Z konieczności zrobiono cnotę. Jeżeli Verlaine odrzuca w swojej L'art poétique wszelki określony kształt i barwę, a wzdycha do półtonów muzycznych, to dowodzi tylko, że był poetą muzycznym par excellence, i że nie umiał sobie radzić z barwą i kształtem, jako narzędziem poezyi nastrojowej... Nie znamy mytu bogatszego w pierwiastki nastrojowo-liryczne, jak myt o Prometeuszu, niema legendy, którąby wywoływała w piersi

wytknął, że użyto w nim wyrażenia „manewr umyślnego chorego" i twierdzi, że nie jest to manewr, lecz w rzeczy samej Olszański cierpi na umyśle.

Prokurator zbija to i obstaje przy brzmieniu aktu oskarżenia.

Osk. Olszański do winy się nie poczuwa, wspomina, że będąc od r. 1882 w Podwołoczyskach miał nadzór ogólny nad linią kolejową Tarnopol-Podwołoczyska, a w dodatku w r. 1897 powierzono mu linię Borki-Grzymałów. Opisuje manipulacyę w dziale wypłat robocizny i wyjaśnia bliżej, jak się ta manipulacya odbywała na torze, gdzie setki pracujących w ciągu paru godzin musiało się obliczyć i wypłacić. Z całego opowiadania podsądnego widać ogromne przygnębienie.

Przewodniczący. Przecież pan przyznałeś się przed radcą dworu Wierzbickim do defraudacyi.

Oskarżony. Przyznałem się do tego, że z powodu mej łatwowierności stało się nadużycie, lecz że z tego sam nie korzystałem. Innego zeznania co do właściwej winy nie złożyłem i do niej się nie poczuwam. Oświadczyłem tylko, że w razie, gdyby się okazała jaka szkoda, zobowiązuję się ją pokryć, bo to z mojej winy mógł skarb kolejowy ponieść stratę. Oskarżony wyjaśnia następnie swój stosunek do banmistrza Konkiewicza, któremu on sam trzymał syna do chrztu, a żona dwoje innych dzieci, wskutek czego zaufał mu więcej i był nieco dlań pobłażliwszym.

Przewod. Proszę nam opisać przebieg swej choroby. Osk. nie umie go dobrze opisać, bo były chwile bezprzytomne. Sama myśl o chorobie rozdrażnia go bardzo. Miewał epilepsye, bicie serca i silny ból głowy; leczyli go lekarze przez parę lat. Bardzo mało wogóle pamięta. — Ze względu na zmęczenie oskarżonego przewodniczący zarządził przerwę.

Prokurator stawia pytania, czy oskarżony, jadąc maszyną po torze, nie kontrolował liczby robotników. — Osk. To wobec szybkiej jazdy niemożebne. Co zaś do pozostałych w sierpniu r. 1891 po wypłacie 1108 K., gdzie one się podziały, oskarżony zeznaje, że nie wie, czy co zostało, lecz u niego nie.

Prokurator. Jak oskarżony wytłómaczy, że robotnice pobierały po 25 ct., a wykazy kasowe były po 40 ct. — Osk. Wypłacałem wedle książki tyle, ile było wykazane.

Obr. dr. Solański stawia szereg pytań oskarżonemu, ale on na niektóre daje odpowiedzi, na inne nie daje. Kontrola, jaka bywała na linii, nigdy nie spostrzegła nieprawidłowości.

Obr. Czemu pan nie uciekł, mając ku temu 7-tygodniowy czas? — Osk. Bom się czuł niewinnym. — Obr. Ile pan miał rocznego dochodu? — Osk. Do 5000 złr. — Obr. Wobec tego mogłeś pan w ciągu lat 30 zaoszczędzić 16.000 złr., które odstąpiłeś c. k. kolei. — Osk. Tak.

Dalej jeszcze stawia pytania obrońca oskarżonego Konkiewicza, ale tak samo i na te Olszański nie może dać dokładnych odpowiedzi.

Prokurator zarzuca oskarżonemu, że jaśniej odpowiadał swemu obrońcy niżli jemu. — Oskarżony na zarzut ten nie odpowiada dość jasno.

SEJM.

(Posiedzenie z 21 czerwca).

Dziś rozpoczął się dalszy ciąg odroczonej w grudniu sesyi sejmowej. Posłowie przybyli bardzo licznie, galerye zapełnione są publicznością.

Posiedzenie naznaczone na godzinę 11-tą, zagaił Marszałek hr. Andrzej Potocki dopiero o godzinie ½ na 12-tą i przemówił do zebranych posłów w te słowa:

Mimo rezolucyi, powziętej podczas ostatniej dwudniowej sesyi w grudniu roku zeszłego, mimo usilnych starań i zabiegów Wydziału krajowego, Sejm nasz zbiera się znowu w porze dla obrad nader niedogodnej, a tak późno, że zanim zostanie uchwalony budżet krajowy na rok 1902, wejdziemy już w drugie półrocze.

Przy tak późnem uchwalaniu budżetu prawidłowa gospodarka finansowa i ekonomiczna jest niemożliwą, a postęp, który znajduje wyraz przez zezwolenie budżetowe na nowe inwestycye, zostaje z powodu niemożliwości przeprowadzenia w tym samym roku wielu uchwał, odnoszących się do nieodzownych potrzeb, wstrzymywany i hamowany.

Wprawdzie opóźnienie zwołania Sejmów umożliwiło fakt, który witamy z radością, a mianowicie pierwsze od 4 lat uchwalenie budżetu państwowego przez parlament. Oby po tym pierwszym kroku, oznaczającym sanacyę, nastąpiły dalsze, i doprowadziły do zupełnego uzdrowienia, tem potrzebniejszego, iż kraj nasz cierpiał na tem podwójnie, bo nietylko przez zatamowanie konstytucyjnego życia w centralnem ciele prawodawczem, ale i przez zwoływanie na czas za krótki i w porze często niewłaściwej Sejmu, który miał ochotę do gorliwej pracy, a cały szereg ważnych i koniecznych zadań do spełnienia.

Gdy z końcem kwietnia upływało uchwalone przez Wysoki Sejm czteromiesięczne prowizoryum budżetowe, odniósł się Wydział krajowy do wys. rządu w pierwszej linii z żądaniem zwołania Sejmu przed upływem tego terminu — gdyby zaś to nastąpić nie mogło, z prośbą o wyjednanie Najwyższego upoważnienia do pobierania dodatków do podatków na przeciąg dwóch miesięcy. Wydatki musiał Wydział krajowy w granicach budżetu przeszłorocznego asygnować pod własną odpowiedzialnością i przedkłada Panom wniosek, abyście to konieczne zarządzenie uchwałą Waszą ratyfikować zechcieli. Przedkłada również Wydział krajowy wniosek o jednomiesięczne prowizoryum, gdyż budżet krajowy przed końcem czerwca zapewne uchwalonym i sankcyonowanym być nie może.

Jak Panowie z prowizorycznego zamknięcia rachunków za rok 1901, które Wam rozdane zostało, przekonać się możecie, jest Wydział krajowy w tem miłem położeniu, że może podać do wiadomości Sejmu ten nader pomyślny fakt, iż zamknęliśmy rok przeszły nadwyżką w kwocie 178.481 koron, zamiast przewidzianym niedoborem w sumie 1,998.071 K.

Przestrzedz jednak muszę bardzo usilnie Wysoki Sejm, aby na tej podstawie nie wysnuwał na przyszłość optymistycznych wniosków co do stałego podwyższenia dochodów krajowych. Większe wpływy odnoszą się głównie do znacznie wyższej wydatności centa, oraz do większego dochodu z wódki. Jeden i drugi wzrost należy uważać jako jednorazowy, gdyż większa wydatność centa pochodzi stąd, że wskutek zeszłorocznego obniżenia dodatków krajowych i dość pomyślnych zbiorów, ściągnięto więcej zaległych podatków, zaś nadwyżkę dochodu z wódki przypisać należy głównie opodatkowaniu zapasów.

Wskutek tego pomyślnego rezultatu odpadła w roku przeszłym potrzeba zaciągania zezwolonej przez Sejm pożyczki na pokrycie niedoboru, a w dalszym ciągu odpada w budżecie na rok 1902 potrzeba wydatku 721.000 K. na częściowe umorzenie tej pożyczki.

Wobec tych okoliczności, które były niewiadome, gdy zestawiano projekt budżetu na rok 1902, przedkłada Wydział krajowy dodatkowe sprawozdanie, zmieniając pierwotne swoje przedłożenie. Nie chcąc się wdawać w szczegóły, zaznaczyć tylko muszę, że przez proponowanie dodatków krajowych w wysokościach cyfrowo identycznych, jak w roku zeszłym, nie chciał bynajmniej Wydział krajowy rozstrzygać zasadniczo kwestyi, czy wobec wprowadzenia dalszej i ostatecznej zniżki w państwowym podatku gruntowym i domowo-czynszowym stopa procentowa dodatków krajowych do faktycznie opłacanych podatków państwowych, ma nadal, jak dotychczas, pozostać tą samą.

Przy zastosowaniu równomierności powinienby w roku bieżącym, jeżeli dodatek do podatku gruntowego wynosi 60%, wynosić dodatek do podatku domowo-czynszowego 62% dodatek do podatku zarobkowego 71%.

Mimo tego, ze względu na spóźnioną porę uchwalenia budżetu, a więc pobierania przez większą część roku dodatków na podstawie stosunku przeszłorocznego, jest Wydział krajowy zdania, aby przedłużyć niejako to prowizoryum aż do końca roku. Dopóki nie nastąpi przypisywanie podatków państwowych już z uwzględnieniem przyznanej zniżki, co może się stanie już w roku 1904, musi przy równem faktycznie opodatkowaniu cyfrowy stosunek uchwalonego dodatku wypadać z wielkiem pozornem pokrzywdzeniem źródeł podatku zarobkowego. Zadaniem będzie Wysokiego Sejmu zastanowić się i dać wyraz swemu zapatrywaniu, czy to pokrzywdzenie jest tylko pozornem, czy też może i rzeczywistem, a więc, czy w przyszłości zastosować należy wobec podatku zarobkowego i domowo-czynszowego ściśle zasadę równomierności, czy też przyznać pewne uwzględnienie i to do jakiego stopnia.

Po rusku: Wydział krajowy przedkłada Wysokiemu Sejmowi cały szereg sprawozdań i wniosków odnoszących się do wszystkich działów gospodarki krajowej. Zakres działania Wydziału krajowego ciągle rośnie i wymaga koniecznie powiększenia etatu urzędników. Wskutek organizacyi osobnego oddziału kierownictwa budowy, którą Sejm już dwukrotnie polecał, należy pomnożyć siły techniczne biura kolejowego.

Przedłożone Sejmowi znaczne roboty melioracyjne, oraz przewidywane prace przy kanałach i regulacyi rzek, wymagają koniecznie również zwiększenia liczby inżynierów, abyśmy nie byli zaskoczeni robotami, którychbyśmy nie byli w możności wykonać, albo przynajmniej dobrze przeprowadzić.

Po polsku: Potrzebnem jest na koniec na razie powiększenie etatu konceptowego i rachunkowego Wydziału krajowego o 3 siły celem umożliwienia częstszego nadzoru gospodarki powiatowych i gminnych ciał autonomicznych. Podnosiły się w Sejmie już nieraz głosy, domagające się częstszej kontroli, ale brak wolnych sił stawał na przeszkodzie, aby Wydział krajowy mógł wykonywać nadzór przez wysyłanie lustracyi tak często, jak to było jego pragnieniem, a nieraz również i żądaniem Wydziałów powiatowych i zarządów gminnych.

Uważam dlatego proponowane pomnożenie sił lustracyjnych za nieodzownie potrzebne i nie wątpię, że Wysoki Sejm to zapatrywanie podzielić ze mną zechce.

Wydział krajowy przedstawia panom również projekt podniesienia płac nauczycieli szkół ludowych. Zasadza się on głównie na podwyższeniu płac nauczycieli najniższych kategoryi, oraz nauczycieli nieetatowych, a więc przychodzi z pomocą tym, którzy dla podniesienia oświaty i dla dobra kraju pracują w najtrudniejszych materyalnych warunkach.

Odnosząc się jednak przez to samo do najliczniejszych kategoryi, pociągnie za sobą bardzo znaczny, blisko 700.000 K. rocznie wynoszący wydatek. Mam nadzieję, że budżety lat najbliższych potrafią, choć niełatwo, ten wydatek pokryć. Samego zaś projektu nie potrzebuję chyba polecać życzliwości Wys. Sejmu, bo wiem, że sprawy, dotyczące podniesienia oświaty najbardziej ze wszystkich spraw krajowych leżą na sercu wszystkich posłów bez różnicy stronnictw i narodowości.

Do powtórnego rozpatrzenia przedłożone Sejmowi zostają dwie ustawy o zalesieniu ochronnem, tudzież o niektórych zarządzeniach policyjnych leśnych i wodnych, nader ważne dla kraju, a mam nadzieję, że tym razem nic nie stanie na przeszkodzie, aby te ustawy otrzymały najwyższą sankcyę i weszły w życie.

Zapewne przyjdzie również pod obrady sejmowe, celem poczynienia pewnych zmian, jeszcze ważniejsza od tamtych, ustawa o włościach rentowych.

Gorącem jest życzeniem Wydziału krajowego, aby przedłożona już zeszłego roku ustawa o organizacyi biur pośrednictwa pracy została w tej sesyi uchwaloną. Wydział krajowy, opierając się na uchwałach komisyi administracyjnej, poczynił w projekcie tej ustawy pewne zmiany.

Uważam za obowiązek Wysokiego Sejmu, jak również Wydziału krajowego i innych ciał autonomicznych, aby przez odpowiednie socyalno-ekonomiczne ustawy i zarządzenia, do rzędu których i ta ustawa należy, starały się usunąć przyczyny wadliwego ustroju stosunków roboczych i zapobiegały w ten sposób smutnym ostatecznościom i ich bolesnym następstwom, do jakich doszło przy ostatniem bezrobociu we Lwowie.

Rozumna z duchem sprawiedliwości i wzajemnem wyrozumieniem kierowana polityka społeczna jest jedynem lekarstwem na choroby społeczne i rodzące się z nich antagonizmy, które w braku takiej polityki wyrodzić się mogą aż w nienawiść. A zarówno w społecznych, jak i w narodowych stosunkach, nienawiść jest siłą, ale siłą niszczącą, a nie budującą, a w następstwach swoich, jeżeli działa wzmacniająco, to właśnie tylko na stronę przeciwną, wywołując u niej odpór przez reakcyę. Że tak jest, mamy na to dowody i w innych przypadkach, niż stosunki, o których właśnie mówiłem.

Nie szukając dalej, historya naszego narodu i okoliczności, w których dziś się znajdujemy, dowodzą dostatecznie, zdaniem mojem, że żywotnego narodu, który czci swoją przeszłość, a ma dość siły, by pracować dla przyszłości, nie można wytępić ani krzywdzącemi ustawami specyalnemi, ani innem prześladowaniem narodowem czy ekonomicznem.

Odpowiedzią wszakże i obroną przeciw uciemiężaniu i niesprawiedliwościom nie powinny być czcze demonstracye i choćby najpiękniej brzmiące przemówienia, lecz tem silniejsza praca w celu podniesienia i skupienia sił narodowych i pełne godności oraz poświęcenia wypełnianie trudnych obowiązków.

Dlatego i w naszym kraju potępić należy każdy głos nienawiści czy to społecznej, czy narodowej, jako w skutkach swych zgubny dla całego kraju, a nie przynoszący nawet korzyści własnej narodowości. Niech każda narodowość usilnie pracuje nad własnym rozwojem i postępem bez uprzedzenia dla drugiej, a z pewnością lepsze osiągnie rezultaty.

Tak postępując, z pewnością zadowolimy również prawdziwie ojcowskie serce naszego ukochanego Monarchy, do którego w złej czy dobrej doli, w szczęściu czy potrzebie, zwracają się zawsze serca nasze, do którego i dziś, gdy przystępujemy znowu do pracy, myśl nasza z ufnością i otuchą bieży, dlatego wznieśmy z pełnej piersi okrzyk: „Nasz najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje!".

Okrzyk ten powtórzyli zebrani trzykrotnie. Podczas końcowych ustępów przemówienia marszałka rozległy się w sali kilkakrotnie grzmiące oklaski.

Następnie zamiadomił marszałek Izbę, że poseł Zygmunt Jaworski złożył mandat poselski.

Urlop na cały czas trwania sesyi otrzymali pp.: Dunajewski, ks. Sanguszko i Oleśnicki.

Po odczytaniu spisu petycyj, pomiędzy któremi znajduje się petycya dyrekcyi teatru miejskiego we Lwowie o podwyższenie subwencyi krajowej, tudzież po odczytaniu pism trzech sądów, domagających się zezwolenia na sądowe ściganie X. Stojałowskiego, przystąpiła Izba do porządku dziennego.

Pięćdziesiąt kilka sprawozdań Wydziału krajowego o rozmaitych sprawach odesłano w pierwszem czytaniu do właściwych komisyi.

Następnie uzasadniał p. **Kozłowski** wniosek w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy celnej i odnowieniu traktatów handlowych. Wykazywał on, jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawia dla naszych interesów rolniczych projekt nowej niemieckiej taryfy celnej, która podnosi o 80% — 300% cła na płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, a na wolne dotychczas od cła artykuły, jak ryby, drób, pierze i owoce nakłada cła nader wysokie. Następnie piętnował niesprawiedliwe względem naszego kraju wykonywanie konwencyi weterynaryjnej ze strony rządu niemieckiego. Skutkiem tej niesprawiedliwości wywóz bydła i nierogacizny z Austro-Węgier do Niemiec, który wynosił w 1899 r. 196 mil. koron, spadł w r. 1900 na 62 mil.

P. Kozłowski zarzucał rządowi austryackiemu, że nie ocenia należycie tej całej sytuacyi. Pokazało się to przy wielu okolicznościach. I tak dr. Körber przypisuje niepomyślne położenie rolnictwa konkurencyi zamorskiej, a więc niejako pewnej *force majeure*, a nie zwraca uwagi na niekorzystną i zgubną dla naszego handlu politykę taryfową Niemiec, Węgier, Serbii itd., którą to politykę rząd nasz wspiera. O projekcie ugody z Węgrami prezydent ministrów wyraźnie powiedział, że dla rolnictwa austryackiego jest ona niekorzystną. A przecież rolnictwo przynajmniej powinno znajdować taką samą ochronę, jak przemysł. Minister rolnictwa oświadczył, że rolnictwo nasze się nie cofa. Mówca jednak wykazuje, że dochód z morga u nas jest obecnie niższy, niż gdziekolwiek w Europie.

Wobec tego Sejm powinien wezwać rząd, ażeby w swej polityce celnej i taryfowej i przy zawarciu traktatów handlowych oraz ugody z Węgrami energiczniej zajął się ochroną rolnictwa krajowego. Mówca stawia szereg wniosków specyalnych w tej kwestyi. — Odesłano je do komisyi gospodarstwa krajowego.

Następnie przekazano komisyi szkolnej wniosek p. **Barwińskiego** o założenie w Stanisławowie wyższego gimnazyum państwowego z językiem wykładowym ruskim.

Z kolei p. **Moysa** motywował wniosek swój o wezwanie rządu, ażeby rozpoczął na nowo rokowania z Węgrami o zniżenie ceny soli, zarówno kamiennej, jak warzonki, oraz soli bydlęcej; dalej ażeby podwyższył krajowy kontyngent soli, zezwolił na bezpłatny pobór surowicy ze źródeł solnych w okręgu 20-milowym od źródeł, starał się o powiększenie produkcyi soli potasowej w salinie kałuskiej, przyśpieszył roboty około połączenia koleją salin kałuskich ze stacyą kolei w Kałuszu, tudzież roboty około odbudowania saliny w Dolinie.

Wywody mowcy powitali posłowie włościańscy hucznymi oklaskami.

Wniosek odesłano do komisyi solnej.

Dr. **Mogilnicki** wnosi o wezwanie rządu, aby bezzwłocznie zniósł rozporządzenie cesarskie z dnia 20 kwietnia 1854, które władzy policyjnej nadaje prawo w razie krnąbrnego i opornego zachowania się osób prywatnych skazać je w krótkiej drodze na karę aresztu. Mówca podnosi, że postanowienie to jest wypływem absolutnego, policyjno-biurokratycznego sposobu rządzenia w okresie porewolucyjnym i stoi w rażącej sprzeczności z ustawami zasadniczemi, a daje się uczuć dotkliwie, zwłaszcza w naszym kraju.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

P. **Płocki** stawia wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał kwestyę budowy krajowych zbiorników ropy naftowej i na najbliższej sesyi Sejmu przedłożył swe sprawozdanie. Mówca podnosi, że jedyny wielki przemysł, jaki istnieje w kraju naszym, tj. przemysł naftowy, wskutek nagłego powiększenia się produkcyi ropy, a w braku zbiorników musi sprzedawać ją po cenach niesłychanie niskich pozakrajowym rafineryom, co wywołało ciężkie przesilenie w tym przemyśle.

Wniosek ten odesłano do komisyi górniczej.

Z kolei p. **Stapiński** uzasadniał wniosek swój, ażeby Wydział krajowy zamawiał u firm krajowych wszelkie dostawy dla własnych potrzeb i dla zakładów, nad którymi ma pieczę bezpośrednio lub pośrednio. Także Bank krajowy powinien udzielać kredytu tylko tym instytucyom, które u firm krajowych uskuteczniają swe zamówienia.

Mowca po wypadkach we Wrześni wniosek swój postawił jako nagły, ale po przemówieniu p. Milewskiego nagłość odrzucono. A szkoda, że ją odrzucono, bo z pewnością nie byłyby się stały dwa wypadki bardzo smutne. Gmina Drohobycz nie byłaby zamówiła instalacyj wodociągów u obcych, a w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie byłoby napisane, że szpital krajowy w Drohobyczu zamówił płótna w Czechach i na Morawie, że szpital w Sanoku sprowadził z Monachium witraże, że biura Raiffeisenowskie na zachód od Lwowa zamówiły kasy ogniotrwałe u firm pozakrajowych, chociaż dla części wschodniej kraju można je było sprowadzić od firm krajowych. Także druki Wydział krajowy zamówił u pewnej firmy wiedeńskiej.

Wprawdzie mówca wie, że jedynie tą drogą popierania przez Wydział krajowy przemysłu krajowego nie podniesiemy; do tego potrzeba, aby kraj sam o swym losie decydował, a nie ministerstwo wiedeńskie, potrzeba wyodrębnienia Galicyi. Ale na to jeszcze się nie zanosi. Wobec tego powinien kraj, w granicach, które mu pozostawiono, wszelkie siły wytężyć — zwłaszcza w obecnej chwili, gdy takie enuncyacye padają, w których wypowiada się walkę, mającą nas wytępić...

Marszałek przerywa mówcy i wzywa go, aby trzymał się przedmiotu.

P. **Stapiński** podnosi, że we Lwowie jest mnóstwo majstrów, którzy od roku nie mają już co robić, że jest w naszem mieście 10 do 20 tysięcy głodnego proletaryatu bez zajęcia. Wobec tego obowiązkiem jest starać się im przysporzyć zarobku, a to może się stać przez czynienie w kraju wszelkich możliwych zamówień.

Po skończeniu mowy Stapińskiego, galerya poczęła klaskać. Marszałek wezwał ją, by się wstrzymała od wszelkich oznak swego zadowolenia lub niezadowolenia.

Wniosek Stapińskiego odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Godzina ¼3, posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

Paderewski przybywa do Lwowa dziś wieczorem o godz. 9-tej. Na dworcu powita go komitet złożony z wybitnych osób, i tłumy wielbicieli i wielbicielek, zamierzających zasypać gienialnego artystę kwiatami. Paderewski zamieszka w hotelu Europejskim. W niedzielę rano odbędzie próbę z koncertu orkiestrowego, wieczór zaś przepędzi na przedstawieniu „Dramatu Kaliny", którego rozgłos wybiegł już po za mury Lwowa. Obecność swą na przedstawieniu tem zapowiedziało też liczniejsze grono posłów sejmowych.

Ks. Eustachy Sanguszko nie weźmie udziału w obecnej sesyi sejmowej z powodu choroby.

Złożenie mandatu. P. Zygmunt Jaworski, poseł na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miast Jasło-Gorlice, złożył swój mandat.

Wydział krajowy na wczorajszem posiedzeniu uchwalił przedłożyć sejmowi projekt podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych zgodnie z opinią Rady szkolnej krajowej. Ogólna suma podwyższenia wydatku wynosi 670.000 koron. Podwyższenie wejdzie w życie od 1 stycznia 1903 r. Polepszenie płac odnosi się do nauczycieli tymczasowych młodszych, zaś co do nauczycieli starszych w klasach II, III i IV zniesiono trzecią, najniższą kategoryę płac, a przeniesiono wszystkich do drugiej i pierwszej.

Popis szkoły muzyki p. Pauliny Lachner-Kościelskiej i szkoły śpiewu p. Pauliny Stróżeckiej-Sobotowej odbył się wczoraj w sali Domu Narodnego i zgromadził liczny zastęp publiczności. Popis się rozpoczął uwerturą Aubera, odegraną na dwa fortepiany przez panią Landauową i panny Żebracką, Schierównę i Dancewiczównę — poczem nastąpiły produkcye solowe panien Radomskiej, Baumannówny, Strzelbickiej i Smolskiej. Są to przeważnie uczenice początkujące, a gra ich świadczyła o sumiennej pracy nauczycielki.

Po tej pierwszej części programu nastąpił tercet Curschmanna, odśpiewany przez panny Landauównę, Markównę i Korosteńską, a wreszcie druga część popisu, w której produkcye wokalne szły naprzemian z fortepianowemi.

Pod względem wokalnym odznaczyły się panna Wędrychowska, posiadająca niewielki głos mezzosopranowy, ale umiejętnie nim władająca i mająca wielką inteligencyę muzyczną, panna Proczkowska, panna Markówna, panna Korosteńska; następnie panna Gizińska — prześliczny, o szerokiej skali sopran dramatyczny; panna Landauówna — sopran koloraturowy, bardzo lekki, temperament ogromny, muzykalność niepospolita; panna Glazerówna — mezzosopran dramatyczny o skali wielkiej, muzykalność niepospolita; p. Hajek, tenor o bardzo pięknym głosie i wielkim temperamencie, emissya jednak trochę ścieśniona. Prawdziwą satysfakcyę estetyczną otrzymywało się ze śpiewu pp. Wędrychowskiej, Gizińskiej, Landauówny, Glazerówny i p. Hajeka.

Z produkcyi zaś fortepianowych podnieść wypada: pannę Parisównę, bardzo zdolną pod względem muzykalnym, pp. Zebracką, Dancewiczównę, Strohe, Górnicką, Schierównę; pannę Marynowską, bardzo uzdolnioną, mającą ślicznie rozwiniętą technikę i ogromną siłę; wykonała ona polonez Chopina ku zupełnemu zadowoleniu całej sali i uwieńczona została ogromnymi oklaskami, wreszcie panią Landauową, która posiada wielki talent muzyczny, wielką biegłość, czystość pasaży. Najwyżej w tej szkole stoją panna Marynowska i pani Landauowa.

W przyszłości zaś będzie, o ile nam się zdaje, miała szkoła wielką pociechę z panny Parisówny i Dancewiczówny.

Obie te szkoły muzyczne p. Lachner-Kościeleckiej i p. Stróżeckiej-Sobotowej stoją bardzo wysoko i zasługują na zupełne uznanie.

Ze Stryja piszą nam: Po całorocznem urzędowaniu komisarza rządowego, doczekaliśmy się nareszcie wyborów do rady gminnej ze wszystkich trzech kół. Ogólne jest zdanie, że przyszli ojcowie miasta otoczą Stryj gorliwą opieką. Zależeć to będzie naturalnie od wyboru burmistrza. Partya postępowa wysuwa kandydaturę p. Matkowskiego, człowieka może bardzo zacnego ale literalnie nie znającego stosunków lokalnych, gdyż w Stryju osiedlił się niedawno. Partya konserwatywna, mająca większość, chce przeforsować bardzo zacnego obywatela, cieszącego się we wszystkich sferach szczerą sympatyą, mianowicie p. Józefa Aichmüllera, aptekarza. Wspomnieć tu musimy z uznaniem o wysokim takcie i zachowaniu się starosty dra Niewiadomskiego przy wyborach. Jakkolwiek zaledwie dwa lata dopiero jest w Stryju, potrafił już zjednać sobie cześć i ogólne uznanie tutejszych obywateli.

Wylewy nawiedziły w ostatnich dniach wiele okolic w Galicyi, na Morawach, na Szląsku austryackim i na Węgrzech. W Krakowie wezbrała Wisła, a Rudawa zalała część Błoń. Wylała również rzeka Raba, zerwała most pod Dąbrowicą i poczyniła na polach wielkie spustoszenia. Na Szląsku nastąpiły wylewy trzech rzek: Wisły, Odry i Ostrawicy. Miasto Schwarzwasser nad Wisłą stoi pod wodą. Ruch kolejowy między Cieszynem a Jabłonkowem, jak również między Ostrawą a Frydlandem musiano wstrzymać z powodu znacznych uszkodzeń toru. Rzeka Ostrawica zalała mnóstwo wsi i pozrywała wiele mostów. Na Węgrzech wystąpiła z brzegów rzeka Szamosz i zalała część miasta Dees. W miejscowości Bethlen utonęły dwie osoby. Również z innych miejscowości na Węgrzech donoszą o wylewach i o ofiarach w ludziach.

Szlachetny czyn. Pan Teodor Serwatowski, właściciel dóbr Bucniów, Nastasów i innych, na wiadomość o śmierci swego oficyalisty śp. Antoniego Mroczkowskiego, zaopiekował się pozostałą wdową i pięciorgiem sierót, a brata wdowy przyjął na miejsce jej zmarłego męża. Szlachetny ten postępek wywołuje żywe zadowolenie w całem sąsiedztwie Bucniowa i zasługuje na gorące uznanie.

Mowa cesarza Wilhelma w Akwisgranie. Wczoraj przybył cesarz Wilhelm do Akwisgranu, gdzie w odpowiedzi na przywitanie burmistrza wygłosił długą mowę, w której najpierw dziękował za zgotowane mu przyjęcie, następnie zaś omawiał historyczne znaczenie miasta Akwisgranu za czasów Karola Wielkiego. W dalszym ciągu swej mowy wywodził cesarz Wilhelm: „Po upadku państwa rzymskiego narodowości niemieckiej przyszło inne mocarstwo. Narodowi niemieckiemu znów oddano cesarza, którego sobie naród sam wybrał. Z mieczem w ręku zdobyto koronę na polach bitwy. Z tego samego entuzyazmu i z tej samej miłości, którą naród niemiecki przejęty jest dla starej idei cesarskiej, powstaje nowe cesarstwo, jednakże zadania jego są inne. Na zewnątrz ograniczone granicami naszego kraju, aby módz na wewnątrz się wzmocnić i przygotować do wielkich zadań, które naród nasz ma do spełnienia, a których w wiekach średnich nie mógł spełnić.

„I tak widzimy, że to państwo wielkie z każdym rokiem staje się silniejszem, a zaufanie do niego z wszystkich stron również się wzmaga. Najpotężniejsza armia niemiecka jest rękojmią pokoju europejskiego i odpowiednio do charakteru germańskiego ogranicza się na zewnątrz, aby módz wewnątrz być nieograniczoną. Język nasz zatacza coraz szersze kręgi i sięga nawet na drugą półkulę. Sięga on dalej, niż wiedza i nauka. Niema dzieła na żadnem polu nauk nowoczesnych, któreby nie było napisane w języku naszym. Niema żadnej myśli naukowej, którejby najpierw nie wyzyskano u nas (?!) aby ją potem przejęły inne narody. To jest *imperium* światowe, do którego duch germański dąży. Jeżeli chcemy teraz spełnić nasze zadanie pod każdym względem, nie wolno nam zapominać, że zarodki, z których państwo nasze powstało, leżą w prostocie i bojaźni bożej, oraz w wysoce moralnych zapatrywaniach i sposobie myślenia naszych rodaków (!!).

W końcu swej mowy przeszedł na pole religii i zaznaczył, że tylko przy zachowaniu jej możliwą jest praca około utrzymania siły i moralnych podstaw szczepu germańskiego. Z okazyi jubileuszu papieża, udał się był do Rzymu wysłannik cesarza, z podarkami jubileuszowymi; z całą życzliwością w poufnej rozmowie dał on wyjaśnienia, jak naród niemiecki w rzeczywistości wygląda. Ojciec św. wówczas powiedział, że cieszy się, mogąc stwierdzić, iż zawsze cenił wysoko pobożność Niemiec, iż Niemcy są krajem Europy, gdzie jeszcze panuje karność, porządek, obyczajność, poszanowanie władz, szacunek wobec Korony i gdzie Kościół katolicki bez przeszkody, swobodnie może swą wiarą pielęgnować. Za to Papież jest cesarzowi niemieckiemu wdzięcznym. „Te upoważnia mię do twierdzenia — mówił cesarz — że oba wyznania, pracując obok siebie, muszą mieć na oku wielkie zadanie utrzymania i wzmożenia bojaźni bożej i uszanowania religii. Ja w dniu dzisiejszym ślubuję, że całe państwo, cały naród i wojsko i dom mój stawiam u stóp krzyża i pod jego obronę".

Dwa bardzo ciekawe, na drzewie malowane obrazy z XVI i XVII wieku, prawdopodobnie wyrzucone z kościołów katolickich w epoce Reformacyi przez zwolenników „wolnej myśli", odkrył gdzieś na strychu w Berlinie i nabył p. dr. Miłkowski,

---

człowieka więcej niejasnych, a jednak silnych, obaw i tęsknot, jak legenda o Fauście i Don Juanie; a jednak wszystkie te subjektywne płody wyobraźni ludzkiej dały się ująć, w części przynajmniej, w jasną i pełną barwę plastyczną... Poezya nastrojowa, zamykając się zbyt ściśle w kole efektów muzycznych, a zaniedbując plastyczne, popadła w monotonność i pozwoliła się prześcignąć innym rodzajom sztuki na punkcie bogactwa, potęgi i wielostronności wyrazu... Szukanie dróg nowych nie pociąga za sobą koniecznie i nieodwołalnie ruiny starych. Sztuka, jak i wszystko na świecie, rozwija się ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie. Rozrost subjektywizmu zmienił potrzeby i aspiracye estetyczne człowieka, ale nie zmienił samej istoty jego wrażliwości, na którą można działać najrozmaitszymi środkami, począwszy od niejasnych suggestyi uczuciowo-muzycznych, a skończywszy na wyrazistej i logicznej plastyce...

Idea, wiążąca ze sobą oddzielne obrazy i symbole, może być sama przez się symbolem natury ogólniejszej, ale czemkolwiek jest, istnienie jej w utworze szerokiej miary, w epopei, w symfonii, romansie, czy tragedyi, należy do konieczności poprostu ze względów technicznych, ze względów perspektywy artystycznej. Bez nici logicznej, wiążącej rozproszone momenty nastrojowe w jedną całość, rozbije się ona na szereg atomów, na luźny zbiór poszczególnych i samodzielnych utworów, które nie dadzą pełnej i skończonej syntezy ducha artysty — co przecież stanowi cel sztuki nowoczesnej. W dobie najnowszej nie pojawiło się dotąd dzieło, które byłoby współcześnie bogatą syntezą subjektywnych wrażeń, myśli i uczuć danej indywidualności twórczej, a zarazem krystalizacyą wszystkich środków ekspresyi, zarówno plastycznej, jak i muzycznej.

Więc niema dotąd owych wielkich talentów modernistycznych, do których należy przyszłość najbliższa. Przyjdą one niezawodnie, każdy bewiem prąd wyrzuca na wierzch swoje wcielenia. Przyjdą i przejdą; jak wszystko na tej ziemi, zabłysną i zgasną, by ustąpić miejsca znów „młodym," znów „nowym" i tak ciągle w kółko, aż do zaniku ludzkości.

właściciel księgarni katolickiej w Krakowie. Jeden z nich wielkości 236/172 centymetrów, na desce 4 centymetry grubej, przedstawia Narodzenie Pańskie z bardzo charakterystycznym pejzażem w głębi, u dołu rok 1586 i napis łaciński, z którego wyskrobano nazwisko artysty. Drugi także na desce ale cieńszej, o rozmiarach 215/155 centymetrów, przedstawia św. Franciszka, odbierającego święte piętno. Oba doskonale zachowane i dlatego byłoby pożądanem, aby je nabyto do którego z budowanych lub odnawianych kościołów, zamiast nowych często pozbawionych charakteru religijnego obrazów, tem więcej, że p. dr. Miłkowski chce je odstąpić za niską cenę.

Cesarz Wilhelm jako bursz. Dzienniki niemieckie podają następujący opis udziału cesarza Wilhelma w uroczystości burszenszaftu „Borussia" w Bonn: Uroczyste zebranie członków „Borussii" odbyło się w domu burszenszaftu, poczem urządzono korowód przez miasto. Na czele korowodu jechał oddział trębaczy królewskich w strojach, wzorowanych na uniformach dragonów bajruckich, z tą różnicą, że barwy były pruskie. Po ukończeniu korowodu dokonano zdjęcia fotograficznego wszystkich członków burszenszaftu, do której to grupy przyłączył się także cesarz Wilhelm, ubrany w galowy mundur (*Wichs*) burszenszaftu. Powitano go fanfarą. Nastąpił potem komers, w którym wziął udział także i cesarz Wilhelm. Damy z arystokracyi zajęły miejsca na galeryi a cesarzowa usiadła w loży. Bursze siedzieli przy długich stołach, ustrojonych w barwy pruskie. Cesarz przybył w stylu swoich przybocznych huzarów, jednakże z odznaką Borussii i zachowywał się zupełnie jak student. Podczas komersu objął przewodnictwo, uderzył 3 razy silnie laską żelazną o stół i krzyknąwszy *silentium*, nakazał zająć miejsca i zakomenderował *salamandrę*. Podczas bankietu powstał cesarz i podnosząc kielich do góry, wypił zdrowie cesarzowej, wzniósłszy następujący toast: „Kiedy nasi przodkowie odbywali zbrojne turnieje, wtedy wieniec pięknych niewiast spoglądał na nich. Jak dawno sięga pisana historya Niemiec, żaden uniwersytet niemiecki nie doznał takiego zaszczytu, jak uniwersytet w Bonn w dniu dzisiejszym. W kole książęcych dam i dystyngowanych pań znajduje się cesarska mość cesarzowa, wśród pierwszych księżniczek państwa, uczestnicząc tym sposobem w komersie studentów. Tego bezprzykładnego zaszczytu doznaje miasto Bonn, a w mieście Bonn korpus „Borussia". Spodziewam się i oczekuję, że wszyscy młodzi Borusowie, na których dziś spoczywa oko jej cesarskiej mości cesarzowej, otrzymają błogosławieństwo na całe życie. Minister, generał, mąż stanu, oficer czy junkier, czy student wszyscy składamy dziś hołd wierności i wdzięczności jej cesarskiej mości cesarzowej i na jej zdrowie i powodzenie rozkazuję „utrzeć arcysilną salamandrę" (*Salamander reiben*). Po tej mowie nastąpiła salamandra.

Dla objaśnienia czytelników dodajemy, że w burszowskiej „*Biercomment*" jest salamandra obrządem, wykonywanym na czyjąś cześć, a polegającym na równoczesnem wypiciu piwa przez wszystkich uczestników komersu i na potrójnem uderzeniu pustych już kufli o stół. Jako pierwszy zabrał cesarz głos i zaintonował następną tron „fuchs-majorów"; poczem nastąpił toast, podnosząc kufel do góry, rzekł: „Piję zdrowie Jej cesarskiej Mości cesarzowej". Dopiero po godzinie 10-tej cesarz złożył przewodnictwo. Cesarzowa wstała wcześniej, a cesarz jednak jeszcze długo pozostał w gronie studentów.

Przedwczoraj udał się cesarz Wilhelm wraz z żoną na przechadzkę brzegiem Renu. Zbliżywszy się do robotników, pracujących w polu, rozmawiał z nimi, a chcąc zażartować, zapytał ich, skąd to pochodzi, że to jeszcze tak chłodno. Odpowiedź jednego z robotników brzmiała: „A czyż my wiemy? Jesteśmy przecie tak obarczeni, że nie mamy czasu o tem myśleć".

Lody na morzu Białem. Z Archangielska donoszą, że żegluga parowa na morzu Białem została zamknięta, ponieważ północno-zachodnia część jego zamarzła i pokryła się grubą warstwą lodu.

Tegoroczna wiosna we Włoszech wcale nie jest piękna. Oto z całych górnych Włoch donoszą o zimnie i słocie, jakie tam panują. W górach nawet tamtejszych spadł nawet dość obfity śnieg. Plony, a szczególnie winograd, doznały wielkich uszkodzeń.

Nowa opera. Z Berlina donoszą, że Karol Weiss wystawił tam operę p. t. „Żyd polski". Libretto do niej zaczerpnął ze znanej powieści Erckmann-Chatriana pod tym samym tytułem. Rzecz się tak przedstawia:

Posępny wieczór zimowy. Hans Mathis, właściciel gospody w wiosce alzackiej, znalazł się na krawędzi ruiny. Jutro ma zejść komornik. Szynkarz jest bliski rozpaczy.

W dali odzywa się dzwonek. To podróżny żąda noclegu. Podróżnym jest bogaty żyd polski. Hans Mathis decyduje się na zbrodnię. Nazajutrz zrana robi zasadzkę, morduje kupca, rabuje pieniądze. Zabójstwo zostaje niewykryte.

Minęło lat piętnaście. Hans Mathis jest bogatym i szanowanym obywatelem. Sprawuje obowiązki wioskowego burmistrza. Znów smutny wieczór zimowy. Na dworze panuje śnieżna zawieja. Ale w gospodzie wesoło. Hans Mathis wyprawia ucztę dla gratulantów wioskowych: jutro wieczorem córka jego wychodzi za mąż za wachmistrza. Krążą puhary, brzmią pieśni radosne. Wtem z oddali daje się słyszeć dzwonek. Zupełnie jak przed 15-tu laty. I jak przed 15-tu laty, do gospody wchodzi podróżny, stary żyd polski.

Hans Mathis pada na ziemię ze wzruszenia. Otaczający myślą, że nadużył trunków. Układają go na posłaniu. Mathis zasypia, lecz we śnie nie znajduje ukojenia. Oto śni mu się, że staje przed sądem swych współobywateli wioskowych, że oskarżenie przedstawia ... Zapada wyrok. Śmierć. Hans Mathis wydaje okrzyk przerażenia. Ostatni okrzyk. Gdy rodzina zbiega do łoża, szynkarz nie żyje.

Treść dramatyczna zespoliła się dobrze z muzyką. Zarzucają wprawdzie operze Weissa, że nie jest wolna od reminiscencyi z „Cavaleryi" i z „Carmen"... Ale te reminiscencye czynią wrażenie rzeczy bezwiednych, nie umyślnych. Opera bardzo się podobała.

Ofiara dla nauki. Lekarz paryski dr. Garnault, zaszczepił sobie przed kilku dniami perlicę czyli gruźlicę zwierzęcą, aby obalić teoryę Kocha. Koch, jak wiadomo, twierdził, że gruźlica zwierząt nie udziela się człowiekowi; Garnault bronił przeciwnego zdania i poddał się tej niebezpiecznej próbie. Pewnych wyników spodziewa się dopiero za kilka tygodni. W razie, gdyby pojawiły się u niego symptomy gruźlicy, teorya Kocha będzie raz na zawsze obalona. Użyje wtedy wszystkich środków, jakie daje sztuka lekarska, by ratować swe zdrowie. Gdyby jednak nie zachorował, będzie powtarzał na sobie doświadczenia, aby raz wreszcie kwestyę sporną zasadniczo rozstrzygnąć.

Stan powietrza. T o g 6 rano + 11, w poł. + 15 R. Bar. 760. Pogodnieje. Pierwszy dzień bez deszczu.

Na odczycie popularnym.

— Panowie! malarz Rubens jednem dotknięciem zmieniał śmiejące się oblicze — w płaczące.

Głos z galeryi: No... ten musiał gruchnąć w papę!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz 4ty „Weronika" operetka w 3 akt., libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera. — W niedzielę o godz. 3ciej po poł. po cenach zniżonych po raz 13sty „Piękna z Nowego Jorku" operetka w 3 aktach (5 odsł.) H. Mortona, muzyka G. Kerkera. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz 5ty „Dramat Kaliny" trzy akty prozą Z. Kaweckiego. — W poniedziałek Iszy Koncert I. J. Paderewskiego. — We wtorek po raz 1szy „Horsztyński" dramat w 5 aktach (9 odsłonach) J. Słowackiego. — We środę IIgi Koncert Paderewskiego. — We czwartek po raz 6ty (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść" dramat w 5 aktach (10 odsł.) W. Szekspira. — W piątek IIIci Koncert Paderewskiego. — W sobotę po raz 2gi „Horsztyński". — W niedzielę po raz 5ty „Weronika".

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 czerwca.

(Z.) Bankier berliński Arons wystąpił w imieniu pewnej grupy niemieckich posiadaczy priorytetów kolei południowej z niezmiernie skomplikowanym projektem finansowej sanacyi tej największej austryackiej kolei, która, jak wiadomo, ugina się pod brzemieniem długów, wynoszących przeszło dwa miliardy koron. P. Arons wychodzi z tego założenia, że ratunek kolei południowej możliwy jest tylko przez zmniejszenie nominalnej sumy jej długów, od których trzeba opłacać procenta, a z drugiej strony przez dostarczenie jej nowych znacznych kapitałów na inwestycye, jakie musi przedsięwziąć w latach najbliższych. Sanacya taka da się przeprowadzić tylko wtedy, jeżeli i akcyonaryusze i właściciele priorytetów i rząd austryacki zdecydują się na poniesienie pewnych ofiar. Owóż rozwija p. Arons taką myśl: Mają być stworzone dwie nowe kategorye akcyi pierwszeństwa kolei południowej, a mianowicie akcye litera A. na sumę 73 milionów franków i akcye litera B. na 100 milionów. Akcye litera A. mają pierwszeństwo do 5-procentowej dywidendy przed zaspokojeniem wszelkich innych zobowiązań finansowych kolei południowej. Właściciel pięciu starych akcyi może nabyć jedną nową lit. A. i wpłacić musi na nią pełną nominalną wartość 500 franków.

Akcye pierwszeństwa drugiej kategoryi, t. j. lit. B., mają prawo tylko do 4-procentowej dywidendy i rozdane zostaną gratis właścicielom trzyprocentowych pryorytetów, ale tylko tym, którzy zgodzą się na to, ażeby nominalny kapitał obligów pierwszeństwa zniżony został przez odstemplowanie z 500 na 325 franków. Za to podwyższony zostanie procent opłacany od pryorytetów z 3 na 4%. Od rządu wreszcie domaga się p. Arons uwolnienia całej tej transakcyi od wszelkich podatków i opłat rządowych i zgodzenia się na to, ażeby przez pewien szereg lat nie wymierzano kolei południowej podatków co roku, lecz by oznaczono pewien ryczałt, jaki kolej płacić ma państwu corocznie tytułem podatków, i by ten ryczałt był mniej więcej o 2 miliony franków mniejszy od tej sumy, jaką kolej zapłaciła państwu w roku ubiegłym tytułem podatku. Suma ta zaś wynosiła około 14 milionów koron. Arons oblicza szczegółowo, że jeżeli propozycya jego zostanie przyjęta, w takim razie i procenty od pryorytetów będą regularnie płacone i właściciele starych akcyi, które dzisiaj żadnego dochodu nie przynoszą, otrzymają przynajmniej 2% dywidendy. — Zgromadzenie właścicieli pryorytetów, które odbędzie się za kilka dni w tutejszym sądzie handlowym, zajmie się tą ciekawą propozycyą.

Tendencya targu była dziś silniejszą niż wczoraj. W Statsbahnach robiono i dzisiaj znaczne zakupy zarówno na rachunek tutejszej jak i berlińskiej klienteli. Także w walorach żelaznych ożywiła się spekulacya, gdyż giełda liczy się z tem, iż zarządzone obecnie podwyższenie cen żelaza musi wpłynąć na powiększenie dochodów przedsiębiorstw hutniczych jeszcze w tym roku. Dyrekcya Towarzystwa alpejskiego ogłasza, że suma faktur, wystawionych na zamówienia, otrzymana przez to przedsiębiorstwo w pierwszym kwartale b. r. wynosi 12,900.000 koron i jest o 200.000 K. większa, niż w tym samym kwartale roku ubiegłego.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 684·50, węg. Zakł. kredyt. 703·00, Anglobanku 277·00, Unionbanku 542·00, Länderbanku 423·00, Bankvereinu 455·50, Bodencredit 951·00, Gal. Banku hip. 560·00, Statsbahny 706·25, Lombardy 72·50, Kol. Elbethal 451.50, Północnej 5785, Czerniowieckiej 569·00, Alpiny 413·50, Rima Muranyi 518·00, Praskiego Tow. żel. 1585, Fabryki broni 330·00, Tureckie tytoniow. 294·00, Oblig. węg. indemniz. 97·75, Renta majowa 101·75, Austr. renta koronowa 99·65, Węgier. renta koronowa 97·85, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 96·50, 4% Listy Banku krajow. 97·00, 4½% Listy Banku krajow. 101·50, 4% Listy Banku hipotecznego 96·50, 4½% Listy Banku hip. 100·60, 5% Listy Banku hipotecz. 110·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·10, 4% Poż. m. Lwowa 94·15, Losy tureckie 108·75, Marki 117·32, Ruble 253.—

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Buzatt (z partyi katolicko-ludowej) motywował nagłość swej interpelacyi w sprawie imigracyi żydowskiej do Węgier z powodu wydalenia żydów z Rumunii i Rosyi. Zapytał prezesa gabinetu, co chce uczynić, aby wstrzymać imigracyę żydów rumuńskich. Szell dał natychmiast odpowiedź. Wskazał na ruch emigracyjny w roku 1900, gdy z powodu rumuńskiej ustawy przemysłowej żydzi całemi masami kraj opuszczali i przekraczali węgierską granicę. Wówczas rząd polecił władzom, by z całą energią temu przeszkodziły. Władze rumuńskie wydalonych nie chciały przepuścić napowrót przez granicę. Wytworzyła się wskutek tego niemożliwa sytuacya. Rząd rozpoczął niezwłocznie rokowania z rządem rumuńskim i uzyskał, że pozwolono wrócić do Rumunii żydom, których nie przepuszczono do Węgier. Wówczas wydał rząd węgierski rozporządzenie, normujące prowizorycznie tę sprawę.

Na podstawie tego rozporządzenia tylko tym wolno przejechać przez granicę, którzy mają regularny paszport do miejscowości zagranicznych i wykażą posiadanie gotówki 400 zł., na dzieci 200 zł., albo też bilet jazdy za granicę. Dla tych podróżnych zaprowadzono osobne wagony pod zorganizowaną kontrolą. Obecnie to rozporządzenie prezydent ministrów wznowił i wydał polecenie ścisłego wykonywania go.

Odpowiedź prezydenta ministrów przyjęto do wiadomości, poczem nastąpiło odczytanie reskryptu królewskiego, odraczającego sejm.

Nowy Jork 21 czerwca. Uzbrojone tłumy wtargnęły do kopalni węgla w Williamstown, aby robotników pracujących skłonić do zaprzestania pracy. Gdy im się to nie udało, tłumy rzuciły naboje dynamitowe do kopalni. Nastąpiła eksplozya, 5 robotników zginęło. Robotników, którzy wyszli z kopalni, przyjęli strejkujący strzałami rewolwerowymi. Kilka osób zranili.

Panama 21 czerwca. Podług doniesień prywatnych, książę battenberski, który jako pułkownik służył w kolumbijskiej armii rządowej, padł w walce z powstańcami, zupełnie opuszczony przez żołnierzy, którzy zbiegli. Zwłoki jego znaleziono dopiero po kilku dniach.

Paryż 21 czerwca. Rada gabinetowa uchwaliła, by odtąd przed zamianowaniem lub awansem urzędnika zasięgano dokładnych informacyi o politycznych przekonaniach kandydata.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 21 czerwca. W izbie gmin wybuchła nader ostra sprzeczka między ministrem marynarki a lordem Beresfordem. Lord ten dowodził, że zarząd marynarki wojennej jest haniebny, w skutek czego flota nie może być nagle zmobilizowana, a każda obca armia potrafi wylądować w Anglii. Zdaniem lorda, tylko gwałtowna agitacya publiczna może zmusić rząd do naprawy tych stosunków.

Mowa lorda Beresforda sprawiła nadzwyczajne wrażenie, które starał się osłabić przywódzca opozycyi Bannermann, dowodząc, że Beresford bardzo przesadnie przedstawił wadliwości admiralicyi. Minister bronił się, zwłaszcza zaś silnie zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby agitacya mogła zrobić coś dobrego. Marynarka wojenna jest stale udoskonalana, co zaś do możliwości nagłego wylądowania wojsk nieprzyjacielskich, to taka możliwość zgoła nie istnieje po niedawno zorganizowanym oddziale, pełniącym na morzu służbę wywiadowczą.

Kraków 21 czerwca. Stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił o 7 rano 3·01 m. ponad zero, o godz. 10½ woda doszła do 3·03, w południe zaś do 3·10 ponad zero. Obecny stan wody o 63 cm. niższy od tego, jaki był podczas powodzi w r. 1899.

Z Oświęcima telegrafują, że woda na Wiśle opadła tam o 60 cm., wobec czego jest uzasadniona nadzieja, że i pod Krakowem spadnie. Rudawa wystąpiła z brzegów przy ul. Wolskiej i zalała gościniec i przyległe realności. Dziś rano odpłynął statek rządowy „Kraków" z pionierami i chlebem do Wolicy, Rogowa, lasu kościelnickiego itd.

Wskutek niebezpieczeństwa powodzi odwołano zjazd Sokołów. Odbędzie się on w przyszłą niedzielę.

Frankfurt 21 czerwca. *Frankfurter Ztg.* donosi, że rząd rosyjski postanowił nie wypuszczać z kraju tych wędrownych robotników, wychodzących do Prus, którzy nie wykażą się kontraktem zawartym z przedsiębiorcami pruskimi.

Wiedeń 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego postawili Lueger i tow. wniosek nagły, aby rząd z całym naciskiem bronił interesów Austryi w rokowaniach z Węgrami i nie poczynił żadnych koncesyi, któreby wyszły na szkodę tej połowy monarchii.

Grac 21 czerwca. W sejmie styryjskim, który dziś otwarto, nie pojawili się posłowie słoweńscy. Postawiono wniosek o zmianę ustawy wyborczej do sejmu w ten sposób, iżby zasiadło w nim 4 wirylistów (między nimi rektor politechniki) i 66 posłów wybranych, między nimi zaś 2 nowych posłów z miasta Gracu i 4 posłów z kuryi powszechnej. Projekt ustawy wprowadza bezpośrednie, tajne wybory. Czwarta kurya wyborcza ma być utworzona według tego projektu na wzór powszechnej kuryi do Rady państwa.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 21 czerwca. Kniaź R. Puzyna z Piadyk. JE. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. H. Stecki z Rosyi. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. W. Gniewosz z Kontów. R. Małczyński z Starego Sambora. S. Dąmbski z Radna. A. Gorayski z Moderówki. K. Paygert z Sidorowa. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. E. Lityński z Litwinowa. K. Horodyski z Żabiniec. M. Garapich z Cebrowa. S. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 21 czerwca. Hr. M. Jabłonowska z Zagwożdzia. W. Brykczyńska z Pacykowa. W. Kozłowski z Niżankowic. St. Pawlikowski z Bereźnicy. Dr. A. Wurst z Kałusza. Dr. K. Kostheim z Niska. K. Lipiński z Sanoka. W. Biechoński z Żarnowiec. St. Białoskórski ze Staj. O. Schnell z Firlejówki. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. M. Urbański z Haczowa. B. Dewicz z Daszawy. M. Drahanowska z Kamionki Str. J. Płocki z Gorlic. L. Schmidt ze Zborowa. J. Trojan z Komarna. J. Filipowski z Kocowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 czerwca. W. Skołyszewski z Krakowa. W. Gnoiński z Krasnego. J. Bednarski z N. Targu. F. Ziemba i A. Prostak z Komarna. J. Chlibowicki z Poluchowa. J. Hirsch i W. Jonas z Wiednia. K. Labrés, L. Redlich i E. Wojtujowski z Brzeżan. A. Vayhinger z Tarnowa. W. Szczeniowscy z Żytomierza. K. Dembiński z Borysławia. Z. Morelowska i A. Krasucka z Kołomyi. W. Reszetyłowicz z Mukostyna. F. Dubieńska z Rzeszowa. J. Madeyska z Sambora. C. Wojcicki z Przemyślan. H. Kraińska z Perespy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Po strasznym ciosie, jaki dotknął naszą rodzinę wskutek śmierci mej nieodżałowanej pasierbicy ś. p. Waleryi Łomnickiej, uczennicy III roku seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, poczuwam się do świętego obowiązku wyrazić publiczne podziękowanie Przew. Matce Przełożonej SS. Rodziny Maryi i wszystkim Wielebnym Siostrom za macierzyńską troskliwość i serdeczną opiekę za życia zmarłej w internacie, jak i za bezinteresowne zajęcie się pogrzebem. Z głębi serca — Bóg zapłać! **Walerya Łomnicka** ze Sambora wraz z rodziną.

Wiedeń 21 czerwca. **Kursa giełdowe.**

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	267.—
„ „ „ „ „ 1889 3%	263.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	—.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	287.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	253.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	83.75
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	108.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 439.—, Clary 40 zł. m. k. 186.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 195.00, Palffy 10 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.15, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 72.—, Salma 40 zł. m. k. 235.50, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.25, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 429.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 10·25.

Ze Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 9.32*.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·35 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.

Z Tarnopola: 8·35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie) 6.50, 9.12*.

Z Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta) 8.14, 8.04*.

Z Janowa 7·45, 1·23, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*

Do Rzeszowa: 3·30.

Do Przemyśla: 8·25*.

Do Szczerca (od 1/6 do 15/9 w niedz. i święta) 2.00.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·43, 9.20*, 11·32*.

Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.

Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.

Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 codziennie) 5.50*, 3·26.

Do Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedziele i święta) 2.15, 8.16*.

Do Janowa: 9·15, 1·25, 3·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Z Godziembów Godebskich

EMILIA Radwan KUNASZOWSKA

b. właścicielka dóbr ziemskich

usnęła w Panu w 68 roku życia, opatrzona św. Sakramentami, po krótkiej a ciężkiej chorobie dnia 21 czerwca.

Obrzęd pogrzebowy z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 4 odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który w bolu nieutulone dzieci i wnuki, krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 21 czerwca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

FELIKS HILCHEN

główny sekretarz zarządu dóbr Arcybiskupich rz. kat.

przeżywszy lat 59, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się dnia 21 czerwca b. r. do wieczności.

W smutku pozostała córka, zięć, wnuki i rodzina zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy.

Eksportacya zwłok z domu żałoby przy ul. Zulińskiego l. 9 odbędzie się w poniedziałek dnia 23 czerwca 1902 o godz. 10 rano do kościoła OO. Bernardynów skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim.

Lwów, dnia 21 czerwca 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza